„Nie ma ryby” w Jezioraku. Odpowiedzialnych za wędkarską pustynię szukali reporterzy Magazynu śledczego Anity Gargas TVP

data aktualizacji: 2019.10.25

"Dlaczego w polskich jeziorach brakuje ryb, czyli kolejne afery w Polskim Związku Wędkarskim" - to temat ostatniego odcinka "Magazynu śledczego Anity Gargas", wyemitowanego przez telewizyjną "Jedynkę" w czwartkowy wieczór (24 października). Program w dużej części zrealizowano nad jeziorami w powiecie iławskim i z udziałem przedstawicieli lokalnego samorządu, gospodarstwa rybackiego, straży rybackich i wędkarzy.

"Czy polityka PZW spowodowała, że najlepsze łowiska zamieniają się w pustynie wędkarskie? Kto jest właścicielem największego gospodarstwa rybackiego w Polsce? Czy Państwowa Straż Rybacka jest na usługach prywatnego przedsiębiorstwa? Dlaczego państwowi strażnicy rybaccy zamiast wręczania mandatów sprzedawali zezwolenia wędkarskie?" - to pytania, które zadają reporterzy w najnowszym odcinku "Magazynu śledczego Anity Gargas".

> **- To biznes wart nawet 2 mld złotych rocznie -** podkreśliła znana dziennikarka, zapraszając na materiał. Jak przyznała, "Magazyn" podejmuje temat po raz kolejny na wyraźną prośbę widzów, bardzo zainteresowanych tą tematyką. Docierały bowiem sygnały o "dramatycznym braku ryb w łowiskach w całej Polsce".

Jak powiedziała Anita Gargas, w reportażu dziennikarze szukali odpowiedzi na pytanie, "dlaczego ryby i wędkarze znikają z naszych najpiękniejszych wód".

Program rozpoczął się od materiału z wizyty ekipy telewizyjnej na Pojezierzu Iławskim.

> **- Jezioro Jeziorak, najdłuższe w Polsce, uznane było do niedawna za jedno z najlepszych łowisk sandacza, obecnie przez wędkarzy jest nazywane pustynią -** słyszymy.

Jak powiedział przed kamerą TVP Starosta Powiatu Iławskiego Bartosz Bielawski, mieszkańcy za taki stan rzeczy winią gospodarstwo rybackie, będące dzierżawcą m.in. Jezioraka.

Dziennikarze magazynu postanowili sprawdzić, czy gospodarstwo działa zgodnie z prawem. Wyruszyli na rutynowy patrol ze Społeczną Strażą Rybacką Powiatu Iławskiego. Jej łódź podpływa do rybaków, by sprawdzić uprawnienia. Ci odsyłają do gospodarstwa, ale wywiązuje się dyskusja.

> **- Stawiacie te sieci bez zezwolenia -** zarzuca społeczny strażnik rybakom. **- Nawet gdyby to pozwolenie było, nie oznaczacie sieci dla bezpieczeństwa -** dodaje.

W materiale jeden ze społecznych strażników, Stefan Hałun, zwraca uwagę, że rybacy używają żyłkowych sieci, przez co ryby "giną w męczarniach", podczas gdy od wędkarza oczekuje się stosowania nici bawełnianych.

Interweniowała policja. Po sprawdzeniu u dyrektora Urzędu Żeglugi Śródlądowej, że połów na jeziorze Ewingi odbywał się nielegalnie, rybaków ukarano mandatami po 500 zł.

Przewodnim tematem reportażu był konflikt interesów pomiędzy lokalnymi wędkarzami a gospodarstwem rybackim.

> **- Ceny zezwoleń wędkarskich są makabryczne -** ocenił Robert Kossek, iławianin, wędkarz z 50-letnim doświadczeniem, prezes Stowarzyszenia "Miłośnicy Krainy Tysiąca Jezior". **- W naszym gospodarstwie w tej chwili zezwolenie na jezioro Jeziorak kosztuje 370 zł, na Łabędź - 550 zł.**

Co za te pieniądze otrzymują wędkarze, sprawdzali reporterzy na akwenie jeziora.

> **- Kiepsko to wygląda, z roku na rok coraz gorzej. W ubiegłym roku bez wymiarowego sandacza, w tym roku także. Kiepściutko -** powiedział dziennikarzom napotkany wędkarz Maciej Raczkowski.

O przyczyny, dla których w Jezioraku jest tak mało ryb, pytany był w siedzibie Gospodarstwa Rybackiego w Iławie jego wicedyrektor Jerzy Bobrowski.

> **- Nie nasza jest zasługa, że nie ma ryby -** stwierdził. **- Nie ma tej ryby, bo jest przełowiona, ale nie przez nas -** dodał Jerzy Bobrowski, który podkreślał, że gospodarstwo dzisiaj łowi znacznie mniej niż kiedyś, a więcej od gospodarstwa, według niego, łowią wędkarze.

Zupełnie inną ocenę przedstawił Robert Kossek, który uważa, że to rybacy zabierają wymiarową rybę, zanim mają szansę ją złowić wędkarze.

> **- Uprawnieni do rybactwa stworzyli prywatne folwarki -** ocenił z kolei Jacek Czychewicz, komendant Społecznej Straży Rybackiej Powiatu Iławskiego. **- Nie liczą się ze społeczeństwem, turystyką.**

Reporter dotarł też do byłego pracownika gospodarstwa, który zarzucił spółce "wyławianie wszystkiego, co wpadnie w sieć", w tym tarlaków.

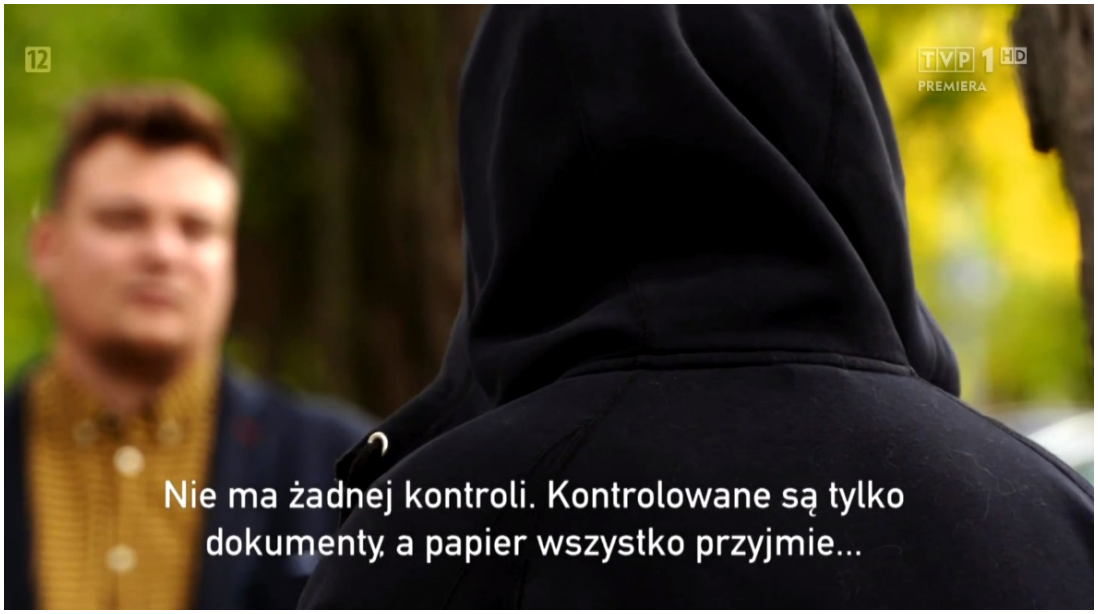

"Magazyn" postanowił też sprawdzić, jak na lokalnych wodach pracuje Państwowa Straż Rybacka, sprawująca nadzór nad gospodarstwem rybackim. W tym celu Robert Kossek, który był świadkiem, jak na zatoce Widłągi są stawiane sieci, zadzwonił do dyrektora Urzędu Żeglugi Śródlądowej. Gdy ten potwierdził, iż w tym miejscu sieci stawiać nie wolno, wezwano PSR. Patrol pojawił się po około godzinie, ale kamery TVP1 zarejestrowały, jak - zamiast państwowych - interwencję podejmują społeczni strażnicy. Wezwano policję, nakazano natychmiastowe ściągnięcie sieci, a sprawę przekazano do prokuratury.

Dlaczego państwowi strażnicy nie zareagowali? Odpowiedzi na to pytanie reporter szukał u Marka Olszewskiego, zastępcy komendanta wojewódzkiego PSR w Olsztynie. Ten twierdził, iż wszystko było prawidłowo, tymczasem starosta nie udzielił gospodarstwu zezwolenia na stawianie sieci na szlakach żeglownych. Jednak według Olszewskiego to policja może teraz mieć problem, bo nakazała ściągnięcie sieci, narażając spółkę na straty. Zastępca komendanta uważa też, że dyrektor Urzędu Żeglugi Śródlądowej, który jasno powiedział, że na Widłągach nie powinno być sieci rybackich, "nie ma tu nic do gadania".

Redakcja "Magazynu" dotarła ponadto do dokumentów świadczących o tym, że Państwowa Straż Rybacka, zamiast wręczać mandaty, sprzedawała zezwolenia wędkarskie gospodarstwa rybackiego. Jacek Czychewicz, komendant społecznej straży, nie ukrywał, że podczas interwencji spotkał się z taką sytuacją wielokrotnie. Jak powiedział reporterowi, w ten sposób PSR działało na szkodę skarbu państwa, jednocześnie dorabiając prywatną spółkę. Pytany o ten wątek Marek Olszewski stwierdził, iż do PSR żadne oficjalne zgłoszenie w tej sprawie nie dotarło. Z ustaleń "Magazynu" wynika jednak, że było inaczej - zostało przez jednego z wędkarzy wysłane pismo. Sprzedawanie w przeszłości przez PSR zezwoleń wędkarskich (za co im płacono) potwierdził w telefonicznej rozmowie z dziennikarzem dyrektor Gospodarstwa Rybackiego w Iławie Andrzej Dmuchowski. Nazwał to wsparciem dla PSR, która "pilnuje interesu państwa, a pośrednio mojego".

Z "Magazynu" dowiadujemy się ponadto, iż komendant PSR zabronił strażnikom społecznym kontrolowania rybaków iławskiego GR-u. Czy miał do tego prawo, próbowano ustalić w ministerstwie żeglugi śródlądowej. "Sprawa jest w toku" - usłyszał dziennikarz, a z późniejszej korespondencji z resortu wynika, że możliwość wydania takiego zakazu nie wynika z przepisów prawa.

Spór trwa, a wędkarze emocji związanych z możliwością złapania pięknych okazów coraz częściej szukają za granicą, tam wydając na swoje hobby spore pieniądze.

- Region bardzo dużo traci na tym, że jest takie bezrybie - podsumował Jacek Czychewicz. **- To się odbije na turystyce, na lokalnych sprzedawcach, agroturystyce -** dodaje, a reporterzy, powołując się na statystykę amerykańskiej agencji rządowej Fish and Wildlife Service, informują: dolar zainwestowany w wędkarstwo zwraca się trzydziestokrotnie.

Zdjęcia: "Magazyn śledczy Anity Gargas"/TVP1.

Cały odcinek "Magazynu śledczego Anity Gargas", z wieloma lokalnymi wątkami, można obejrzeć tutaj.

Źródło:
https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/59203-nie-ma-ryby-w-jezioraku-odpowiedzialnych-za-wedkarska-pustynie-szukali-reporterzy-magazynu-sledczego-anity-gargas-tvp